

Piotr Bajda: Fenomen współczesnych relacji polsko-czeskich to wyzwanie dla Polski

Specyfika i fenomen współczesnych polsko-czeskich relacji polega na tym, że przy intensywnych kontaktach politycznych oraz jeszcze silniejszych związkach gospodarczych, w niewielkim stopniu udało się przez te lata wolności po 1989 r. zbudować sieć relacji między oboma społecznościami – pisze Piotr Bajda w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Tradycja – Nowoczesność – Konserwatyzm. Czeska perspektywa”.

Relacje z Czechami od wieków stanowią dla Polaków swoiste wyzwanie, wyglądają trochę jak sinusoida od wrogości po fascynację, od sielankowego obrazu słowiańskiego braterstwa po wyśmiewanie się z czeskiego stylu a’la dobry wojak Szwejk. Bez dwóch zdań z Czechami mamy problem. Ale jest to problem w dużym stopniu jednostronny. Trudno bowiem znaleźć po czeskiej stronie takie samo zainteresowanie polsnością, serię publikacji roztrząsających stan polskiej duszy, czy jakieś szersze środowisko polonofilskie. Choć to nie oznacza, że nad Wełtawą nic we wzajemnych relacjach się nie zmieniło, wręcz przeciwnie jest sporo powodów, by patrzeć z większym optymizmem w przyszłość.

Ciekawym punktem odniesienia, pokazującym genezę współczesnego wzajemnego wizerunku, niech będzie zderzenie dwóch opinii o sobie nawzajem z końca XIX w., w momencie tuż przed wkroczeniem na arenę polityczną odrodzonej Rzeczypospolitej i nowego państwa czechosłowackiego. Galicyjski działacz narodowy Stanisław Głabiński w niedawno wznowionej

edycji jego wspomnień politycznych pisał wprost, że Czechów uważał za największych germanizatorów, wysyłanych na tereny polskie z powodu znajomości języka słowiańskiego, a na forum austriackiego parlamentu czeska delegacja z założenia nie była zainteresowana współpracą z polskimi posłami[1]. Z drugiej strony Jaroslav Hašek piszący serię reportaży z Galicji, zanim został komunistą i autorem powieści o Szwejku, skupiał się na polskiej zaściankowości, pijaństwie kleru i chłopów[2]. Nie był to zatem obraz pozwalający na zbudowanie pozytywnego wizerunku we wzajemnych relacjach, co chwilę potem jeszcze zostało pogłębione konfliktem o Śląsk Cieszyński. A dziś Czesi od kilku lat już są na szczytach rankingów narodów darzonych największą sympatią przez Polaków (według serii badań „Stosunek do innych narodów” przeprowadzanych przez CBOS). Polacy w czeskich badaniach parę lat temu przegrywali tylko ze Słowakami, choć w ostatnim sondażu Centrum pro výzkum veřejného mínění z listopada 2019 r. spadliśmy nie tylko z podium, ale nawet zamykamy pierwszą dziesiątkę[3]. Nie jest to efekt wyłącznie wspomnianej wyżej dysproporcji zainteresowania, ale raczej stosunkowo złego wizerunku Polski nad Wełtawą, budowanego głównie przez liberalne media, dla których źródłem informacji o nas są podobne środowiska nad Wisłą. Niemniej jednak darzymy się wzajemnie nieporównywalnie większą sympatią niż było to przed stu laty, czego dobrą ilustracją były wywieszane (podczas wiosennej fali epidemii koronawirusa i zamknięciu ruchu osobowego na granicach) po obu stronach Olzy banery z napisem „tęsknię za tobą Czechu” i o analogicznej treści na drugim brzegu.

Specyfika i fenomen współczesnych polsko-czeskich relacji polega bowiem na tym, że przy intensywnych kontaktach politycznych oraz jeszcze silniejszych związkach gospodarczych, w niewielkim stopniu udało się przez te lata wolności po 1989 r. zbudować sieć relacji między oboma społecznościami. Od strony instytucjonalnej posiadamy wszelkie potrzebne do tego narzędzia, w obu państwach funkcjonują instytuty kultury, działa nawet specjalne Polsko-Czeskie Forum, które finansuje w drodze konkursu bilateralne projekty,

większość polskich uczelni wyższych ma swoich partnerów po stronie czeskiej i aktywnie wykorzystuje możliwości oferowane przez programy wymiany studentów oraz wykładowców, by podtrzymać te kontakty. Mimo tego wszystkiego trudno nie odnieść wrażenia, że nie wszystkie obszary wzajemnych relacji są wystarczająco wykorzystywane. W miarę sprawnie jeszcze to wygląda na polsko-czeskim pograniczu, gdzie odbywają się wspólne imprezy kulturalne z największą z nich – festiwalem filmowym Kino na Granicy w Cieszynie, czy mniejsze inicjatywy organizowane w ramach działań programowych różnych polsko-czeskich euroregionów.

Ewentualna rezygnacja ze współpracy z Polską nie pociąga bowiem za sobą jakiegokolwiek niebezpieczeństwa, nie grozi czeskim politykom żadną krytyką czy obniżeniem słupków poparcia

Brak szeroko rozbudowanych relacji społecznych ma swoje konkretne przełożenie na poziom kontaktów politycznych. Z jednej strony są one intensywne, tak w wymiarze

dwustronnym, jak też na poziomie regionalnym z Grupą Wyszehradzką na czele, czy na forach międzynarodowych (UE, NATO). Ale szczególnie ze strony czeskiej współpraca z Polską ma charakter wyłącznie pragmatyczny, jeśli z kalkulacji w Pradze wyjdzie, że bliższe relacje z Warszawą są nieopłacalne, wówczas bez większego problemu są gotowi na zmianę sojusznika. Ewentualna rezygnacja ze współpracy z Polską nie pociąga bowiem za sobą jakiegokolwiek niebezpieczeństwa, nie grozi czeskim politykom żadną krytyką czy obniżeniem słupków poparcia. To efekt braku szerszego propolskiego lobby wśród czeskich polityków czy środowisk opiniotwórczych, ci ostatni pamiętający jeszcze wspólne spotkania w górach, tworzący ruch Solidarności Polsko-Czechosłowackiej, wycofali się z życia publicznego lub nie mają już takiej pozycji jak dwadzieścia lat temu. Nie jest

to jednak wyłączna wina Czechów, w dużym stopniu to efekt działań lub nawet bardziej zaniechań po stronie polskiej. Rozmawiając z czeskimi przyjaciółmi, czy przy różnych okazjach z ekspertami lub akademikami, często słyszę bardzo podobne pytanie, czy Polska traktuje Czechy na poważnie, jaką rzeczywistą rolę przykładu do współpracy bilateralnej czy regionalnej. Nie są to pytania pozbawione sensu, dlatego że sami często dajemy Czechom powody do ich stawiania w kontaktach z nami. Te czeskie pretensje pokazują nieco szerszy problem, który chciałem zgłębić w czasie ostatnich moich badań nad rolą małych państw europejskich, jak polska dyplomacja w relacjach z mniejszymi partnerami często nie potrafi skutecznie działać, nagminnie nie wykorzystuje okazji do wzmacniania wzajemnych relacji, budowania nowych więzi[4].

Niech dwie ilustracje będą przykładami takiej praktyki. Dla badaczy, czy też chociaż uważnych obserwatorów wydarzeń politycznych, musiała być sporym zaskoczeniem chłodna reakcja czeskich władz na zaproszenie do Dubrownika na inauguracyjny szczyt Inicjatywy Trójmorza w 2016 roku. Finalnie na spotkaniu pojawił się tylko minister transportu, już nawet Słowacy wysłali delegację na nieco wyższym poziomie, bo szefował jej ówczesny wicepremier. Tak bardzo już czeską postawą nie byłem zdziwiony po pierwszych rozmowach, które ze znajomymi miałem okazję odbyć w parę tygodni po dubrownickim spotkaniu. Podczas każdej z tych rozmów usłyszałem niemal tą samą listą pretensji, że Czechów nikt wcześniej nie informował o planach uruchomienia nowego projektu regionalnego, nie odbył konsultacji, nie wyjaśnił, jak Inicjatywa Trójmorza ma się np. do Grupy Wyszehradzkiej. Oczywiście w tych ocenach było też sporo przesady, ale przedstawiciele małych państw są często przewrażliwieni, czuli na swoim punkcie o wiele bardziej niż państwa średniej wagi jak Polska. Nie jest to wyłączna przypadłość Czechów, to coś charakterystycznego dla mniejszych aktorów międzynarodowych, którzy muszą się borykać z deficytem siły politycznej, militarnej, często gospodarczej, a nawet wizerunkowej. Może te dwa ostatnie

elementy nie są zbyt widoczne w Czechach, które choćby dzięki atrakcyjności turystycznej Pragi są państwem rozpoznawalnym, a nazwa kraju nie jest mylona przez przywódców światowych, jak to miało miejsce w przypadku prezydenta Georga W. Busha, któremu pomyliła się Słowacja ze Słowenią. Praga ciepiej zaczęła patrzeć na Inicjatywę Trójmorza, gdy został uruchomiony fundusz inwestycyjny, a jeden ze strategicznych projektów (kanał wodny Dunaj-Łaba-Odra) wpisano na wspólną listę przedsięwzięć do ewentualnego finansowania z nowego instrumentu finansowego. Drugą ilustracją pokazującą powody, dla których Czesi mają prawo pytać się, na ile poważnie są traktowani przez polskich decydentów może być swoista specyfika funkcjonowania polskiej ambasady nad Wełtawą, która w ostatnich latach była zaliczana raczej do kategorii placówek „wypoczynkowych” niż wymagających większego zaangażowania. Moim czeskim znajomym nie umknęło, że do końca 2017 r. na czele naszej ambasady była wnuczka Bolesława Bieruta, która do Pragi przyjechała tuż przed przejściem na emeryturę, a potem zastąpiła ją arabistka po półtora roku odwołana ze stanowiska. Przeszłość czy wykształcenie nie powinny być najważniejszym miernikiem oceny ambasadora, ale w czeskich oczach niczym więcej się nie wyróżniały i ogromne zaangażowanie pozostałego personelu dyplomatycznego w dużym stopniu jest było po prostu marnowane.

*Jedynym segmentem gospodarki,
który ma niebezpieczny potencjał
konfliktowy, jest przemysł
spożywczy i rolnictwo*

Praga jest niewątpliwie pięknym miastem, inne regiony w Czechach charakteryzują się ogromną urodą, ale relacje polsko-czeskie wymagają dużej

aktywności, ogromu pomysłowości, odbudowy czy zbudowania na nowo środowisk zainteresowanych bliższymi relacjami z Polską, czego bez perfekcyjnie działającej polskiej ambasady nad Wełtawą, kierowanej przez

pasjonatów, się nie osiągnie. Dodatkowo coraz większego wsparcia będzie potrzebował polski biznes obecny w Czechach, a także przygotowanie gruntu dla nowych wspólnych inwestycji. Należy bowiem pamiętać, że przy stosunkowo słabych relacjach społecznych, niezłych acz nie w pełni wykorzystanych kontaktach politycznych, współpraca gospodarcza jest wyjątkowo bogata. Czesi są drugim po RFN partnerem handlowym dla Polski, w wymianie towarów i usług Warszawa od lat utrzymuje bilans dodatni. Co ciekawe te dobre relacje gospodarcze są rezultatem faktu, że polski biznes w Czechach i czeskie inwestycje w Polsce mają w dużym stopniu charakter niekonkurencyjny. Czeski kapitał jest obecny w polskiej energetyce, natomiast nad Wełtawą bardzo silną pozycję ma Orlen, coraz aktywniejsze jest PKO BP czy PZU, do tego kilkadziesiąt innych firm. Jedynym segmentem gospodarki, który ma niebezpieczny potencjał konfliktowy, jest przemysł spożywczy i rolnictwo. Polskie produkty rolne i wyroby spożywcze stanowią poważną konkurencję szczególnie dla niemalże monopolisty na tym rynku – premiera Republiki Czeskiej Andreja Babiša i w nieformalny sposób przez niego kontrolowany holding Agrofert. Parę lat temu to on właśnie wykorzystał swoje zaplecze medialne do rozpętania akcji wizerunkowej zohydzając polskie produkty spożywcze masowo kupowane przez czeskich i słowackich konsumentów. O oparciu na pragmatyzmie, a nie na wspólnocie poglądów, polityki Babiša w relacjach z Polską może świadczyć fakt, że jego reprezentacja w Parlamencie Europejskim zasiada w grupie liberałów z Renew Europe, a przedstawicielem czeskim w Komisji Europejskiej jest nieciesząca się dobrą sławą w polskich kołach rządowych Věra Jourová. Wysunięcie przez Pragę kandydatury Jourovej do Komisji Europejskiej i wpisanie w jej program podgrzewanie konfliktu z Budapesztem i Warszawą ma pośrednio na celu odwrócenie uwagi europejskich polityków i urzędników od problemów Babiša z rozliczaniem dotacji środków unijnych.

Bardzo jest prawdopodobne, że po przyszłorocznych wyborach parlamentarnych w Czechach będziemy mieli do czynienia z inną formacją rządową. Partia Babiša – ANO co prawda nadal utrzymuje pozycję lidera w sondażach, ale poniżej progu wyborczego od jakiegoś czasu oscylują socjaldemokraci, Babišowi koalicjanci, tak samo jak komuniści nieformalnie wspierający obecny rząd w Pradze. O palmę pierwszeństwa na opozycji walczą liberałowie z Partii Piratów (Česká pirátská strana) i konserwatyści z ODS, na czele których stoi były rektor Uniwersytetu Masaryka w Brnie, prof. Petr Fiala, który jako nieliczny w Czechach był zainteresowany zrozumieniem tego, co się dzieje w Polsce, w wydawnictwie z nim związanym ukazały się przekłady książek profesorów Andrzeja Nowaka, Ryszarda Legutki czy Zdzisława Krasnodębskiego. Stwarza to szansę na ożywienie i nadanie nowego dynamizmu w relacjach polsko-czeskich, ale wymagać to będzie przygotowania kompleksowej oferty z polskiej strony.

Jedno, na co Polska sobie nie może pozwolić, to dalsze zlekceważenie Czech. Jeśli dziś duża część wysiłków naszej dyplomacji koncentrujemy na Inicjatywie Trójmorza, której sukces ma zmienić nasze położenie polityczne w regionie ale też wzmocnić pozycję w relacjach transatlantyckich, to znaczenie Pragi jest większe, niż chcielibyśmy przyznawać. Budowanie relacji północ-południe wymaga bowiem ułożenia sobie dobrych stosunków z jednym z dwóch państw, albo Słowacją, albo Czechami. Różnica polega na tym, że mimo wszystko bliżej nam do Pragi niż do Bratysławy, a dodatkowo jeśli Czechy będą odgrywać ważną rolę w polskiej polityce, wówczas Słowacy nie będą chcieli być tym gorszym partnerem, w drugą stronę ten automatyzm już tak dobrze nie działa.

W mojej opinii kluczem do sukcesu Inicjatywy Trójmorza są dobre relacje Polski z Czechami, Rumunią i Chorwacją. Chorwacja jest istotna jako współtwórca całego projektu i państwo wywierające swoimi działaniami wpływ na postawę Słowenii oraz częściowo Austrii. Rumunia to ciągle niewykorzystana szansa, państwo trochę niepokodzone ze swoją przypisaną rolą outsidera Grupy Wyszehradzkiej, bez potwierdzonego statusu stolicy środkowoeuropejskiej, ale też mobilizujące sąsiadującą Bułgarię. Jednak na tej mapie Czechy wydają się kluczowym partnerem, bramą na południe, stolicą z którą łączą nas wyjątkowe relacje gospodarcze, aż proszące się o podbudowanie ich wzmocnionymi kontaktami politycznymi i szerokim otwarciem na budowanie więzi społecznych.

W przyszłym roku będziemy obchodzić trzydziestą rocznicę utworzenia Grupy Wyszehradzkiej, ale też podpisania traktatu o dobrosąsiedzkiej współpracy, w którego tytule jako jedynym podkreślono znaczenie solidarności między Polską a ówczesną Czechosłowacją. W preambule umowy czytamy bowiem o wielowiekowej tradycji przyjaźni, ale też świadomości „potrzeby solidarności dla zapewnienia swoim narodom godnego miejsca w Europie”[5]. Nie ma chyba lepszej okazji, by polsko-czeskie relacje podnieść na wyższy poziom.

Piotr Bajda

[1] S. Głębiński, *Wspomnienia polityczne*, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 2017, s. 45-46.

[2] Patrz: J. Hašek, *O Podhalu, Galicji i ... Piłsudzkim. Szkice nieznanne*, Oficyna Wydawnicza Przybylik, Warszawa 2013

[3] Centrum pro výzkum veřejného mínění, *Sympatie české veřejnosti některým zemím* –listopad2019,
https://cvvm.soc.cas.cz/media/com_form2content/documents/c2/a5069/f9/pm191213.pdf
[24.10.2020]

[4] Zainteresowanych mogą (w ramach autopromocji) polecić moją publikację: P. Bajda, *Małe państwo europejskie na arenie międzynarodowej. Polityka zagraniczna Republiki Słowackiej w latach 1992-2016*, Ośrodek Myśli Politycznej i Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Kraków-Warszawa 2018.

[5] Układ między Rzeczpospolitą Polską a Czeską i Słowacką Republiką Federacyjną o dobrym sąsiedztwie, solidarności i przyjacielskiej współpracy, Dz.U.1992.59.296.

Zadanie publiczne współfinansowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP w konkursie *Forum Polsko-Czeskie 2020*.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.



Rzeczpospolita Polska
Ministerstwo
Spraw Zagranicznych